

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Adres Redakcyi: Bronisław Dobek, Przecznicza 23.

Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor.

**Wychodzi
co sobota.**

Numerów pojedynzożych po 20 gr. I dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, willa Polanka obok Poczty. Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Do zwiedzenia. Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2-iej do 5-iej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct. — Kaplica św. Jana (rodziny Gnatowskich) przy kościele parafialnym, w stylu zakopiańskim, otwarta cały dzień.

PRZED POMNIKIEM.

Stanął więc w Zakopanem, u Tatr podnóża, pomnik — jako w spiż i granit zaklęty wyraz czci, otaczającej pamięć niezwykłych zasług człowieka. Społeczeństwo złożyło hołd jednemu ze swych synów, zapragnęło pamięć o nim przekazać potomności i stwierdzić widomym znakiem, że zasługi te uznaje, rozumie i jest za nie wdzięcznym. Tak być powinno. Wszystko jedno w jakiej formie wyraża się cześć czy wdzięczność, hołd czy uznanie dla zasług, wszystko jedno, czy to będą fundacye imienia zasłużonych, czy księgi o nich pisane, czy pomniki dla nich wznoszone, ale uczucia te wyrażać się powinny, wyrażać się muszą, jeśli nie są pustym tylko dźwiękiem, lecz żywym drgnieniem zbiorowej duszy społeczeństwa.

Wiara bez uczynków martwą jest i martwem jest uczucie niezdolne do przejawów. Miłość, nie budząca pragnień do pracy, do poświęceń dla ukochania, jest nazwą, jest złudzeniem; litość nie śpiesząca z pomocą cierpiącym, wdzięczność bez chęci wywdzięczenia się, to albo słowa tylko, albo uczucia ale tak nikłe, bezsilne, jak piana znikoma na jędrnej uczucie fali. Uczucia żywe, silne, tętniące krwią, istotne, muszą się wylewać na zewnątrz, muszą się kryształizować w widome kształty. Naród nie umiejący

czcić swych bohaterów, nie wyrażający niczem hołdu dla mężów zasłużonych, albo ich nie posiada, albo ich zasług nie pojmuje.

Konieczne i potrzebne są te zewnętrzne oznaki żyjących w duszy społeczeństwa uczuć podniosłych. Są to bowiem drogowskazy, znaczące kierunek duchowego rozwoju, wskazujące cel dążeń.

Wśród zasług Tytusa Chałubińskiego są takie, które z chwilą, gdy zrozumiane zostały, musiały zbudzić cześć wielką, silne pragnienie wyrażenia jej, utrwalenia pamięci o tej niezwykłej duszy.

Jako uczony, jako genialny lekarz, Chałubiński ma już trwałe pomniki, które sam sobie dźwignął pracą swoją, swemi dziełami. Te jednak zasługi uznać i uczcić mogą tylko uczeni, a wyraz ich czci będzie hołdem dla wielkiego umysłu.

Ale w niepospolitym tym człowieku biło i wielkie serce. I przed Chałubińskim byli ludzie, którzy znali Tatry, badali i kochali, dopiero jednak jego nawoływania zwróciły uwagę społeczeństwa polskiego na tę czarowną krainę, bo on najlepiej wyczuł, jakim skarbem dla ciała i ducha jest ten martwy świat dzikich turni, bo w nawoływaniach jego brzmiała nuta wielkiego umiłowania i ziemi swojej i swego ludu, bo budziła je troska o ludu tego dobro.

I dlatego śmiało można powiedzieć, że Chałubiński odkrył nam Tatry, bo on nas je kochać nau-

czył. Jak wielkie znaczenie dla nas ma takie właśnie odkrycie, trudno oznaczyć myślą, łatwiej wyczuć sercem. Bo jest niem to umiłowanie, które coraz szerszą falą rozlewa się po kraju całym, potraça o dusze coraz liczniejszych, coraz niżej stojących rzesz i budzi dźwięki przedtem nieznane, czyste, wzniosłe tony, które na strunach duszy ludzkiej wygrywa tylko piękno potężnej przyrody.

A u podnóża Tatr, od których, skrzesane jego sercem dziwne promienie biegną na ziemię krakowską i śląską, na Ruś czerwoną i białą, po mazowieckie równiny, nad brzegi Gopła, na ukraińskie stępy, smutne niwy litewskie, na Żmudź świętą, w dalekie obce strony, gdzie tęsknią polskie serca, u stóp tych gór on stworzył Zakopane. Na kamienistej, ubogiej ziemi podhalskiej pod tchnieniem Jego ducha, ożył zakątek, który siecią niewidzialnych żywych nici powiązał całą polską ziemię.

I dlatego drogą i czczoną być winna pamięć Chałubińskiego, i dlatego tu w Zakopanem, w obliczu Tatr stanąć musiał widomy znak pamięci i hołdu. Niech stoi ten skromny pomnik wystawiony przez serca sercu, które biło ukośnieniem wielkim, miłością, rozumną, przewidującą i płodną; niech budzi w duszach te same pragnienia, które ożywiały odkrywcę Tatr i twórcę Zakopanego – rozbudzania potężnych umiłowañ leczeniem duszy w ożywczem źródle piękna przyrody i krzepienia ciał dla ducha.

Niech stoi i jako wyraz czci niech mówi, że iskry myśli i uczuć, skrzesane przez Chałubińskiego, nie we wszystkich gasną sercach, lecz rozrastają się w płomień jasny i czysty.

Pierwociny pomysłu pomnika T. Chałubińskiego.

Po śmierci prof. Tytusa Chałubińskiego nie w jednej zapewne głowie powstała myśl uczczenia pamięci tego niezwykłego męża o genialnym umyśle i wielkim sercu pomnikiem w Zakopanem. Jakkolwiek myśl ta śmiało liczyć mogła na szerokie uznanie i poparcie całego polskiego społeczeństwa, to jednak wiele wody upłynęło, zanim ona ściślej określone przybrała kształty, i jako konkretny już pomysł i projekt stanęła przed ogółem z wezwaniem do współdziałania.

Idąc w chronologicznym porządku, pierwsze ślady postawienia na jakimś realniejszym gruncie tej myśli znajdujemy w uchwale Rady gminnej zakopiańskiej powziętej w r. 1897, aby corocznie do bu-

dżetu wstawiać kwotę 100 kor. na budowę pomnika dla Chałubińskiego. Widocznie Rada czuła, że w pierwszej linii wieś Zakopane ma obowiązek uczczenia pamięci swego największego dobroczyńcy i przyjaciela. Jednakże poczucie to nie musiało być zbyt silne, skoro na tej ogólnikowej uchwale się ograniczono, nie myśląc o żadnej szerszej akcji ani inicjatywie, nie określając nawet przez jak długi okres lat i do jakiej sumy owa kwota ma być składaną. Szczerpłość oznaczonej sumy mogłaby posłużyć dla jakiegoś matematyka do postawiania arytmetycznego zadania w tym sensie, np.: W którym roku stanąłby pomnik Chałubińskiego przy składanym procencie? itd.

W r. 1898 zaprosił prof. Rostafiński pewne grono osób do swego domu w Zakopanem dla naradzenia się w sprawie uczczenia pamięci Chałubińskiego. O owej naradzie wiemy tylko tyle, że większość oświadczyła się nie za budowę pomnika, lecz za zbudowaniem murowanego muzeum im. Chałubińskiego w miejsce obecnego drewnianego i że podobno zawiązał się komitet do wprowadzenia w czyn pomysłu. Takie postawienie sprawy na gruncie skrajnie utylitarnym mogło mieć swoje dobre strony, pozostawiło jednak kwestyę pomnika i nadal otwartą. Jakkolwiek bowiem sprawa budowy murowanego budynku dla Muzeum jest bardzo ważną, poniekąd nawet palącą, nikt przecież nie jest obowiązany do uważania jej za jednoznaczną ze sprawą pomnika. Gorzej jednak, że ów komitet od czasu swego zawiązania aż do dziś dnia nie dał o sobie żadnego znaku życia; można go więc uważać za niebyły.

Dopiero gdy z wiosną r. 1900 z inicjatywy Karola Filipowicza zawiązał się ZPZ., znalazł się grunt podatny, na którym sprawa pomnika mogła się wszechstronnie rozwinąć i dojrzeć. Tutaj bowiem zbliżyli się do siebie ludzie, którzy pojmowali wszechstronnie cennosc i ważność Zakopanego zarówno pod względem społecznym jak i zdrowotnym i nosili w sercach wdzięczność dla tego, który był dla narodu tej miejscowości prawie że odkrywcą i twórcą jej przyszłości. Nie zasklepiali się też w płytkim utylitaryzmie, lecz uznawali wysoką wartość moralną, jaką mają dla narodów pomniki stawiane pamięci mężów zasłużonych. To też już w pierwszych miesiącach swego istnienia powziął ZPZ. postanowienie podjęcia inicjatywy w doprowadzeniu do skutku pomnika. Sprawa ta zajęła bardzo żywo umysły wszystkich członków; niestety, aż za żywo, stała się bowiem powodem ciężkich wewnętrznych wstrząśnięć, które wywarły wpływ na całą przyszłość Związku.

Aby sprawę od razu na szerokie pchnąć tory, postanowiono wystąpić przed mającym być w tym czasie zwołanym wiecem gości i przedłożyć mu swoje wnioski i projekty. Nie będziemy ich tu wyszczególniać, gdyż nie piszemy historii pomnika, zaznaczymy tylko, że wiec przyjął je wszystkie i poparł gorąco. Po wiecu zaproszono także z inicjatywy związku liczne grono osób poważnych, które się zawiązało w komitet agitacyjny, zaś dla dokonania samej budowy pomnika wybrano komitet ściślejszy przeważnie z osób w Zakopanem zamieszkałych.

Ten komitet wykonawczy, którego prezesem został p. Gnatowski, wiceprezesem dr Janiszewski, a sekretarzem i najenergiczniejszym członkiem, «duszą komitetu» ś. p. K. Filipowicz, zabrał się zaraz raźnie do dzieła, tak, że odtąd przyszłość pomnika można było uważać za zapewnioną.

Dalsze dzieje pomnika są naszym czytelnikom znane, nie będziemy ich więc tutaj opisywać, tem więcej, że komitet ma jak słyszeliśmy, wydać historię budowy pomnika w osobnej broszurze.

Nam chodziło jedynie o przedstawienie ewolucji samej idei pomnika i o wskazanie źródeł, z których ona wyszła i w jaki sposób się ostatecznie skonsolidowała.

Odsłonięcie pomnika Tytusa Chałubińskiego.

Wreszcie dnia 15-go sierpnia, dzięki energicznej pracy komitetu, pomnik Chałubińskiego został odsłonięty. W wilię otwarcia w kościele parafialnym odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę ś.p. Chałubińskiego, a w sobotę dnia 15-go sierpnia o godzinie 12¹/₂ po południu wobec licznie zebranych gości i górali nastąpiło odkrycie pomnika.

Pierwszy imieniem komitetu przemówił profesor Piotr Chmielowski. Mówca podnosi zasługi Chałubińskiego, położone dla Zakopanego, z którego zmarły nie tylko uczynił miejscowość klimatyczną, lecz wpływem swoim osobistym przyciągał ludzi i zachęcał i zrobił wreszcie jedyne miejsce na ziemiach polskich, gdzie się najżywiej wymienia myśl i gdzie się wypoczywa duchowo, aby nabrać sił do dalszej pracy. Następnie mówca kreśli zasługi Chałubińskiego, jakie inicjatywą swoją położył dla utworzenia w Zakopanem szkół snycerskiej i koronkarskiej, muzeum tatrzańskiego i wielu innych instytucji publicznych. W krótkich słowach wyjaśnia prof. Chmielowski zna-

czenie, jakie mają wogóle pomniki; polemizuje z przeciwnikami wyrażania hołdu przez pomniki i tłumaczy, że wdzięczność jest najsilniejszym uczuciem, a pomniki są jej wyrazem i znakiem widowym, co godne szacunku i naśladownictwa. Wkońcu podnosi osobiste cechy charakteru Chałubińskiego, jego obywatelskość, jego miłość kraju i ludu, wreszcie jego wrażliwość na wszelkie piękno, a w pierwszym rzędzie na piękno natury, na piękno Tatr. Jak wielką jest zasada, iż «wiedza to potęga», tak również wielką jest druga, która przenikała Chałubińskiego, że «lud uświadomiony to potęga».

Po oddaniu hołdu pamięci Chałubińskiego imieniem komitetu, mówca daje znak, aby zasłona spadła i pomnik, przy dźwiękach góralskiej orkiestry, staje przed oczyma zebranych w całej okazałości.

Przed pomnik udają się przedstawiciele różnych korporacji lub osób, aby złożyć od nich wieńce: zauważyliśmy wieńce od rodziny, od uczniów, od kolegów, od lekarzy warszawskich, od górali, od szkoły rzeźbiarskiej, straży ogniowej, towarzystwa tatrzańskiego etc.

Następnie przemówił prof. Baranowski, którego mowę podajemy dosłownie:

Stojąc przed tym pomnikiem spiżowym, który ufundowała miłość dzieci łącznie z wdzięcznym uczuciem współobywateli i przed tym pomnikiem drugim, przed Muzeum, które służy za wyraz uznania dla Męża nauki a jest *aëre perennis*, — przemawiając od imienia lekarzy polskich, do zebranych ze wszystkich dzielnic kraju, do licznych przedstawicieli nauki, mam trudny obowiązek podniesienia roli Chałubińskiego i jego znaczenia jako uczonego, jako nauczyciela i jako działacza społecznego. Zadanie to ponad moje siły; nie podjąć go nie mogłem, skoro tego odmnie zażądano.

Genialny lekarz, znakomity kierownik młodzieży lekarskiej — Chałubiński — główne naukowe zasługi położył na polu badań botanicznych. Jego *Grimiae tatrensis ex autopsia descripsit et adumbravit* dr T. Ch., praca ogłoszona w języku łacińskim w 1882 r. pierwotnie w Pamiętniku Fizyograficznym, zwróciła na siebie uwagę bryologów całego świata i zjednała jej autorowi wyrazy uznania ze strony jednego z najznakomitszych bryologów angielskich Braithwaite. Podobnie owocem długoletniej pracy w tymże samym dziale naukowym był: «Spis wszystkich mchów liściastych, podotąd rozeznaczonych w Tatrach», *Enumeratio Muscorum frondosorum tatrensium unicusque cognitorum*. Rzecz ogłoszona również w języku łacińskim w t. VI Pamiętnika Fizyograficznego r. 1896.

Obie te prace, które podjęte zostały w ostatnich kilkunastu latach życia Chałubińskiego, mianowicie pierwsza z nich zapewniła nazwisku jego poważne stanowisko w szeregu badaczy przyrody. A tak, jak te prace ostatnie, tak podobnie pierwsza napisana jeszcze pod wpływem Schleidena, była również pracą z dziedziny botaniki. Drukowana pierwotnie po niemiecku, w tłumaczeniu polskim nosi tytuł: «Historyczny przegląd mniemań o płciowości roślin» etc. Wspomnieć też jeszcze musimy tłumaczenie dzieła Jussieux: «Wykład botaniki» dokonane przez Chałubińskiego w r. 1845. Prace te z dziedziny botaniki stanowią poniekąd najważniejszy dorobek Chałubińskiego na polu nauki.

Nasuwa się pytanie: jak pogodzić tę działalność naukową w dziedzinie botaniki z pracą klinicysty lekarza? Jaka zachodzi łączność między obu pozornie tak odmiennymi obszarami wiedzy, pomiędzy tak różnymi polami działania? Niech nam będzie wolno na pytanie to możliwie najkrótszą dać odpowiedź. Nauka o życiu tj. biologia, a tem samem i medycyna, wchodząca w zakres biologii, należą zarówno podstawowymi zasadami, jakoteż właściwymi metodami badania do nauk przyrodniczych, w zakresie których organizm zwierzęcy należy do najzawilszych zagadnień nauki. Stający przy łóżku chorego lekarz, ma zagadnienie to umysłem podjąć i ma je *in concreto* rozwiązać. Klinicysta też samo zadanie ma spełnić wobec słuchaczy tj. uczniów, ma im dany okaz ustroju wyjaśnić, uczynić zrozumiałymi warunki bytu badanego ustroju, określić potrzeby tegoż, zaspokojanie których, do egzystencji ustroju, do utrzymania jego bytu jest niezbędne. Zadanie to zarówno lekarza, a bardziej jeszcze klinicysty, przedstawia wielkie trudności, dla pokonania których w granicach możliwości niezbędne jest wyrobienie metody, zdobycie dróg, któremi umysł do wskazanego celu zdążać winien. To właśnie stanowi punkt wykształcenia lekarza kulminacyjny. Chałubiński zdobył go drogą studyów przyrodniczych — mianowicie botanicznych. Prostszy, mniej zawily w budowie i składzie swoim ustrój rośliny, komórka roślinna stanowiła dla umysłu Chałubińskiego, niejako prototyp ustroju ludzkiego, stanowiła szemat badania i rozoznawania tego ustroju, była więc dlań pochodnią rozświecającą ciemności bytu organizmu ludzkiego. Wskazując słuchaczom drogi, po których jego własny umysł kroczył, uczył ich myśleć na temat ustroju ludzkiego, a tem samem uczył, jak podejmować zadania naukowe i praktyczne, które lekarz ma do spełnienia. Że zaś Chałubiński obok tego był

człowiekiem gorącego serca, że chory był mu bliźnim, że był nie tylko przedmiotem jego studyów, ale i jego żywego współczucia i że to, co sam czuł, umiał dobitnie wyrazić; więc obok nauki szczepił w młodzież lekarską poczucie obowiązku wobec chorego. Kształcił i umysł i charakter. Wszyscy, którzy go znali w jego działalności profesorskiej, wszyscy mu to przyznawali i przyznają. Spełniał więc obowiązek lekarza i kierownika młodzieży.

Jako obywatelowi kraju, danem było Chałubińskiemu zaznaczyć wielokrotnie swoje zapatrywania i przekonania. Po studyach w Dorpacie i Würtzburgu wrócił do kraju w roku 45-tym i rozpoczął zawód lekarza praktycznego, który od razu postawił go oko w oko ze społeczeństwem. Z temperamentu żywy, obdarzony niezwykle zaletami towarzyskimi, z powierzchownością rzec można piękną, nie dał się on porwać ani prądom życia hulaszczego, w którym podówczas znaczna część młodzieży tonęła, ani konspiracji, która ogarniała natury szlachetniejsze. On tymczasem oddał się tłumaczeniu botaniki Jussieux — pracował w szpitalu, oraz w Towarzystwie lekarskiem. Sądzićby można, że już wówczas Chałubiński wyznawał zasadę, którą w lat wiele później jego osobisty przyjaciel i wielbiciel Aleksander Świętochowski wypowiedział: «Zasadę odrodzenia się przez rozwój cywilizacyjny, przy stanowczym rozbracie z tradycją porywów zbrojnych». Zachowanie się Chałubińskiego, w latach między 1859 a 1863, jego stosunek do margrabiego Wielopolskiego, którego był jawnym stronnikiem, przypuszczenie to stwierdzają. Złudzeń on nie miał. Powstanie uważał za błąd i nieszczęście. Wypadki lat 1863 i 1864 roku musiały na trzeźwy umysł Chałubińskiego oddziałać wstrząsająco i przygnębiająco. Dołączyły się do tego ciężkie przejścia osobiste. Ratowała go wówczas jedynie praca nad młodzieżą na stanowisku profesora kliniki, oddawał się jej z wielką gorliwością. Epokę tę życia, dla Chałubińskiego bardzo smutną, zamyka fakt jeszcze smutniejszy: utrata stanowiska profesora kliniki, która nastąpiła z chwilą wprowadzenia języka rosyjskiego do wykładów uniwersyteckich, czyli z zamianą Szkoły Głównej na uniwersytet rosyjski.

Ponieważ jest mowa o zamknięciu kariery profesorskiej, wspomnieć musimy o pracach Chałubińskiego z dziedziny medycyny. Nie wymieniamy tu ich po szczególe. Naliczyliśmy ich około dwadzieścia kilka. Oparte na obserwacji chorych, przeważnie za tem treści klinicznej, drukowane były one częścią w Pamiętniku Tow. lekarskiego, którego Chałubiński

był gorliwym i czynnym członkiem, częścią w Tygodniku lekarskim, później w Gazecie Lekarskiej. Z pomiędzy tych prac, przytaczamy dwie, które zostały wydane już po ustąpieniu z katedry uniwersyteckiej. Jedną z nich była obszerna monografia «Zimnica» wydana w r. 1875. Nie odpowiada ona dzisiejszym pojęciom naukowym o istocie tej choroby, ale może i dziś służyć za wzór dokładnej analizy klinicznej. Druga, wydana o rok wcześniej tj. w 1874 nosi tytuł: «Metoda wynajdywania wskazań lekarskich. Plan leczenia i jego wykonanie». Tę ostatnią pracę poczytać należy za wyraz i poniekąd uzupełnienie działalności pedagogicznej jej autora; ma ona po dziś dzień wartość istotną i długie jeszcze lata z pożytkiem czytana i rozważana przez lekarza być może.

W roku 1879 Chałubiński należy do założycieli Kasy Pomocy Naukowej imienia Mianowskiego, i jest przez szereg lat przewodniczącym instytucji, zadaniem której jest podtrzymywać w kraju, pozbawionym wyższych zakładów naukowych, wydawnictwa poważniejsze, dawać zachętę pracującym naukowo i służyć im pomocą materialną. Lat kilka pracy Chałubińskiego w Kasie im. Mianowskiego, przyczyniło się do wytknięcia kierunku, w którym ta użyteczna, a dziś już nie mało zasłużona instytucja działalność swoją rozwija.

Na tę samą epokę przypadają prace Chałubińskiego dotyczące badania Tatr Polskich. Prac tych, oprócz ogłoszonych drukiem, ślad obfity zawiera Muzeum, słusznie noszące jego imię. Są tam nagromadzone liczne okazy skał tatrzańskich, zbieranych przez Chałubińskiego, są kolekcje mchów, są liczne preparata drobnowidzowe. Materiał ten ułatwi przyszłemu badaczowi dalszą pracę nad Tatrami.

Tatry, nie jedynie jako przedmiot badania ciągały Chałubińskiego. Był on w duszy artystą. Jego wycieczki tatrzańskie prócz strony naukowo badawczej, miały w sobie jakiś urok poezji, płynącej z poczucia pięknej natury. Nie jeden obojętny porwany został zapalem tego niestrudzonego turysty tatrzańkiego, tego wydeptywacza perci i ścieżek, na których dotąd stopy ludzkiej nie było, lub była tylko stopa górala. A ten góral, a lud ten z Podhala, jak go Chałubiński ukochał, jak dbał o jego potrzeby moralne i materialne! Chałubiński pierwszy podał myśl nowego kościoła i dzielnie dopomagał do jej ziszczenia. On, jako jeden z założycieli Towarzystwa Tatrzańskiego, podjął starania o szkołę snycerstwa i przemysłu drzewnego; on zabiegał, że powstały szkoły elementarne, robił starania o drogi żwirowe,

o podniesienie kultury ziemi, on wreszcie wyjednał ustawę komisji klimatycznej. Ta ostatnia instytucja, której zatwierdzenie po długich staraniach uzyskał, wielkiego niezaprzeczenie jest znaczenia. Jej zadaniem winno być czuwanie nad zdrowotnością Zakopanego, staranie o zaprowadzenie stopniowe i kolejne tych wszystkich urządzeń higienicznych, których wymagał zwiększający się co roku napływ turystów, letników, oraz osób szukających górskiego powietrza dla zdrowia. Projektując ustawę komisji klimatycznej, Chałubiński dbał o to, aby lud nie był wyłączony, i aby miał zapewniony udział w czynnościach komisji. Postanowienia komisji w niejednym wkraczać muszą w interesa materialne ludności miejscowej, tej mianowicie części, która w zetknięciu ciągłym z przybyszami pozostawać miała, jako właściciele domów, dostawcy artykułów żywności, woźnice i t. d. To też do składu komisji wedle ustawy powołani być mieli, oprócz właścicieli zakładów leczniczych, właścicieli hoteli i pensyonatów, także członkowie zarządu gminy w odpowiedniej liczbie. Wchodzącemu do składu ciała tego lekarzowi przypadła z natury rzeczy rola najważniejsza; on to bowiem, jako obeznany zawodowo ze sprawami higieny, winien wskazywać komisji jej zadania, objaśniać jakie są potrzeby i jak im zadość czynić. Udział górali w czynnościach komisji obradującej pod przewodnictwem mianowanego przez rząd komisarza, miał się stać dla nich poniekąd szkołą życia społecznego. Mieli oni z obrad komisji klimatycznej wnosić do zarządu gminy te pierwiastki wyższej myśli społecznej, te pojęcia o potrzebach sanitarnych i kulturalnych gminy, które przedtem biednemu góralowi, odciętemu od świata całego, obcemi być musiały. Otóż to i takie objęcie myślą i uczuciem potrzeb umysłowych, moralnych, materialnych, wogóle kulturalnych, ono ma w sobie coś tak wzniosłego, że dla tego ludu postać Chałubińskiego legendową stać się musi. Dziś jest chwila przejściowa. Przewrót, który się dokonał w stosunkach miejscowych za życia jednego pokolenia, zbyt jest gwałtowny, to co zastąpiło dawne prostacze warunki bytu zbyt odmienne, aby mogło nie przyjść do zamętu w umysłach, do zachwiania w pojęciach moralnych. Na tę krainę, odgradzoną przez wieki od reszty świata, na ten lud żyjący w prostocie obyczajów, spłynęły na raz szerokim potokiem zarobki, przesunął się przed oczyma jego widok uciech i jakiegoś nieznanego używania. Dziwić się trudno, że się zbudzić mogła chciwość, że się objawiły różne ujemne popędy. Pamiętajmy jednak, że to co nas uderza jako objaw ujemny w treści życia miejsco-

wego, że to dotyczy tylko nielicznych grup, że nie dosięgło ogółu ludności. To też zła chwila przeminać musi. Ludność Podhala ma zdrowy rozum chłopski i w wielkiej większości swojej zachowała instynkta moralne. Ludność ta zrozumie, że zarówno pamięć na zmarłego Dobroczyńcę, jak dobrze zrozumiany interes zmuszą ją do wejścia na drogi, przez kulturę ogólną wskazane. Zakopane, to cudo piękności natury, w którym — jak to sobie Chałubiński marzył — strudzony życiem znajdzie wypoczynek, chory znajdzie przywracające mu siłę powietrze, Zakopane dziś zaniedbane, dziś nie dość pielęgnowane we względnie porządku i higieny, ono odnajdzie prostą drogę, która mu przywróci wartości jego właściwe i doprowadzi wolnym krokiem do rozwoju dobrobytu ludności miejscowej. Ufajmy, że się to stanie, a chwila uczczenia pamięci tego, którego ojcem i dobroczyńcą nazwać jest wolno, niechaj się stanie chwilą przycichnięcia złych namiętności i powrotu na drogi pracy dodatniej. Górale! do Was przemawiam. Podnieście się sercem i myślą do tego, którego wizerunek wśród was tu stanął i spełnijcie to, czego po was oczekiwał, czego od was, jako wasz przyjaciel, dla własnego waszego dobra żądał. Ta postać wszystkim nam droga, będzie nam tu od dziś stale obecną. Jej widok niechaj działa na nas wszystkich kojąco i podnosząco. Amen.

Krótko przemówił imieniem Akademii Umiejętności prof. Tretiak: podniósł zasługi naukowe zmarłego, które właśnie skłaniają Akademię do złożenia tutaj holdu jego pamięci.

Tak samo krótko oddał hold prof. Jordan w imieniu galicyjskiego Tow. lekarzy.

Dłuższą przemowę wygłosił dr Dunin z Warszawy od lekarzy warszawskich i mowę tę drukujemy w brzmieniu dosłownem:

Szanowne Zgromadzenie!

Zarówno miejsce, w którym się dzisiejsza uroczystość odbywa, jak i postać Sabały siedzącego u stóp swojego wielkiego przyjaciela, wskazują, że oddajemy tu dziś przedewszystkiem hold twórcy Zakopanego, znawcy i miłośnikowi Tatr. Ale wielki ten góral na równinach urodzony, ten prawdziwy artysta i poeta, choć nigdy jednego wiersza nie napisał, położył nadto inne nie mniejsze, przeciwnie większe jeszcze zasługi dla kraju i nauki; to też świat lekarski i naukowy nie może ominąć tej sposobności, aby nie zaznaczyć, jak wielkie było stanowisko Chałubińskiego w nauce lekarskiej. Mając zaszczyt przewodniczyć Warszawskiemu Towarzystwu Lekarskiemu, w imieniu tegoż Towarzystwa składam w tej chwili hold wielkiemu uczonemu i lekarzowi, gorliwemu

Członkowi i Prezesowi naszego Towarzystwa. Chałubiński przez wiele lat niósł w ofierze Towarzystwu Lekarskiemu Warszawskiemu skarby swego umysłu, a były to skarby wielkie i prawdziwe. Wielkie umysły odznaczają się zazwyczaj pewną, często bardzo wybitną jednostronnością, bystry, trafny obserwator rzadko bywa subtelnym, ścisłym myślicielem, tak jak znów człowiek nawykły i uzdolniony do abstrakcyjnego myślenia najczęściej ma, że tak się wyrażę, zmysły zamknięte dla wrażeń świata zewnętrznego. Chałubiński był tak hojnie od natury uposażony, że łączył w sobie te dwa tak sprzeczne żywioły, te dwie cechy umysłowości. Stąd bez przesady powiedzieć można, że był on typem, wzorem doskonałej, idealnej umysłowości, jakie nie często się spotykają. Bystry, genialny obserwator, był on urodzonym lekarzem-praktykiem. Rozpoznanie choroby, do którego inni dochodzić muszą drogą powolnego, żmudnego zbierania faktów, było dla Chałubińskiego rzeczą jednej chwili; posiadał on to, co nazywamy intuicyą, i to w najwyższym stopniu. Drobnym, często dla innych niedostrzegalnym lub bez znaczenia objawem, dla Chałubińskiego bywał wskazówką, nicią przewodnią, za którą idąc, przy pomocy niezwyklej zdolności kombinowania faktów, w jednej chwili odtwarzał cały zawily proces chorobowy. Ale Chałubiński umiał rozpoznać nie tylko chorobę; równie bystro i łatwo umiał on poznać i chorego. Jedna chwila wystarczała mu do, że tak powiem, przejrzenia człowieka, poznawał w lot charakter i umysł chorego, a wtedy już stawał się jego władcą i kierował nim stosownie to swej woli i potrzeby. Tem to tłumaczy się nie tylko ten wpływ, jaki wywierał na swych pacjentów, to szalone zaufanie, jakim się cieszył, ale i wogóle ten szacunek i miłość, jaką sobie u wszystkich ludzi, z którymi się stykał, zjednać potrafił. A był to już prawdziwy dar Boży, którego ani pracą, ani doświadczeniem zdobyć nie można.

A kiedy Chałubiński, opuściwszy grunt bezpośredniej obserwacji faktów, skupiał się w sobie, zamykał w swych myślach, wtedy ukazywał nam się zupełnie nowy człowiek, w którym nie można się nawet było domyślać owego żywego, lotnego, bystrego obserwatora. Występował wtedy głęboki, subtelny, spokojny myśliciel, który zdumiewał słuchacza i czytelnika ścisłością logiki i konsekwencyą rozumowania, które doprowadzał do ostatecznych granic.

Ciągle stykanie się z przyrodą Tatr, którą Chałubiński tak kochał, jak i inne okoliczności, o których tu dziś mówić nie mogę, sprawiły, że Chałubiński dużą część życia swego poświęcił studjom

czysto przyrodniczym. Na tem polu dokonał on wielu sumiennych i mozolnych poszukiwań, bardzo przez specjalistów ocenianych, ale stało się to z niewątpliwym uszczerbkiem dla pracy jego na polu medycyny.

Wprawdzie dla ogólnej wiedzy ludzkiej jest rzeczą obojętną, w jakim kierunku kto pracuje, ale każdy polski lekarz musi żałować, że Chałubiński pierwszorzędnym zalet swego umysłu nie poświęcił w całości dziedzinie medycyny. Możemy się pocieszać tem, że i to, co zostawił, posiada pierwszorzędną wartość. Głównem dziełem czysto lekarskiem Chałubińskiego jest jego praca p. t. O metodzie wyznajdywania wskazań lekarskich. W pracy tej występuje Chałubiński jako myśliciel, z owego zaś bystrego i lotnego obserwatora i psychologa, z której to strony Chałubiński najwięcej był znany, niema tu ani śladu. Rozpoznanie choroby jest tylko pierwszym aktem myślowej pracy lekarza; za tym musi iść inny akt, a mianowicie — leczenie. Ale ten drugi najważniejszy akt nie może być pozostawiony ani trafowi, ani nawet intuicyi lekarza; wiąże się on ściśle nie tylko z rozpoznaniem choroby, ale i pojęciem, jakie sobie lekarz o samej istocie choroby wytworzył. Tu należy postępować drogą ścisłego, konsekwentnego rozumowania; drogę tę wskazał właśnie Chałubiński, a streścić się ona daje w zdaniu: wyznajdywanie ostatecznej jeszcze osiągalnej przyczyny. Wszyscy wielcy lekarze po wszystkie czasy postępowali drogą wskazaną przez Chałubińskiego, bo innej drogi dla logicznego umysłu niema; ale czynili to bezwiednie. Dopiero Chałubiński drogę tę uświadomił, że tak powiem, skodyfikował i zrobił ją dostępną dla każdego nawet przeciętnego umysłu. Praca ta Chałubińskiego odznacza się taką trzeźwością i logiką rozumowania, że musi ona na zawsze zachować swą wartość. Jest to, że tak powiem, wykład logiki w zastosowaniu do pewnej kategorii faktów lekarskich. Terminy używane przez Chałubińskiego mogą się zmienić, jego pojęcia patologiczne mogą, a nawet już uległy przeobrażeniu, ale drogę postępowania, jaką wskazał, zmienić się nie może i musi zawsze pozostać tą samą. Im pojęcia nasze patologiczne będą subtelniejsze i dokładniejsze, tem praca Chałubińskiego coraz więcej zyskiwać będzie na wartości. Porównałbym ją do tych systematów logicznych wielkich myślicieli greckich, które pomimo odległości wieków, zawsze pozostają nietknięte. Śmiem nadto twierdzić, że gdyby w pracy Chałubińskiego terminy i przykłady, poczerpnięte z medycyny zastąpić innemi, do innej dziedziny działal-

ności ludzkiej się odnoszącemi, to miałyby ona i tam tę samą wartość, jaką ma dla medycyny.

Jako przedstawiciel Towarzystwa czysto naukowego, musiałem się ograniczyć jedynie do naukowej strony działalności Chałubińskiego; imieniem Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego składam hołd pamięci wielkiego lekarza i uczonego.

Po krótkim i treściwym przemówieniu dra Ponikły, jako przedstawiciela Tow. Tatrzańskiego, zabrał głos w imieniu młodszego pokolenia Jan Kasprovicz:

Po tem, co z tego miejsca wygłoszono poprzednio, po uroczystych słowach, malujących nam w żywych zarysach tę niezwykłą postać, która przed nami, majsterską wykuta ręką, w spiżowym widnieje popiersiu, trudno mi powiedzieć cośkolwiek, coby nie było powtórzeniem szczegółów już znanych, coby występowało poza linie obrazu, wypełniającego wnętrza nas wszystkich.

Trudno, ponieważ z hołdem stanęli tutaj nie tylko naoczni świadkowie, ale i bezpośredni uczestnicy uwielbianej pracy Chałubińskiego.

Jeżeli jednak odważyłem się przemawiać w tej chwili, to tylko dlatego, aby zaznaczyć, że i w nas, pokoleniu nieco młodszem, a może i nieco odmiennem, ta sama nieklamana, ta sama gorąca żyje cześć dla jednego z najwybitniejszych wyrazieli idealistycznych pierwiastków naszej duszy zbiorowej

Cześć tem gorętsza, powiedzmy to otwarcie, ponieważ dotyczy człowieka, który, czy to z wyrozumowaną świadomością, wchodząc w to nie potrzebujemy, czy też wiedziony niezamierającym w narodzie, a w jednostkach wybitnych rozkwitającym instyktem, umiał idealistyczne pierwiastki te do życiotwórczej podnieść zasady wówczas, kiedy po ostatnim pogromie zaczęto przyczyny klęsk naszych dopatrywać się w poetycznym na świat poglądzie, w płomiennych wybuchach, w mistycznych kontemplacjach romantyki, a źródła zbawienia szukać wyłącznie w tak zwanej robocie realnej.

I on robocie tej się oddawał: w zawodzie swoim najsumienniejszym, najgorliwszym był pracownikiem.

Co więcej: wierząc wytrwale, że społeczeństwa dochodzą do wywalczenia praw przynależnych, do zapewnienia sobie najdogodniejszych warunków bytu w drodze spokojnej ewolucyi, mógłby w oczach ludzi uprzedzonych przedstawiać się jako zwolennik haseł, które, naturalnemu w takich wypadkach uległszy zmaterializowaniu, zdolne były wprowadzić zamęt w pojęciu obywatelskich obowiązków, zdolne były w gonitwie za chlebem, przesłonić nam cel ostateczny,

cel krwawemi, a równocześnie tryumfalnemi mówiący nam głoskami o wielkiem, świętem, czarodziejskiem imieniu Polski.

Jeżeli jednak różnorodną działalność Chałubińskiego rozpatrzemy nieco bliżej, to łatwo nam będzie przekonać się, że ten człowiek, wstrząśnięty burzą styczniową, idącą w poprzek jego wyobrażeniom o skuteczności dróg dziejowych, za jednym szedł drogowskazem:

Kochać naród i jego przyszłość, choćby naród ten w mniemaniu jego popełnił błąd, czy nawet zbrodnię, jak się niejednokrotnie, a lekkomyślnie, wyrażać lubimy — zbrodnię, która przyszłość tę przed spragnionemi a umęczonemi duszami cofałaby wstecz o nieobliczalne przestrzenie.

I dalej — łatwo nam będzie przekonać się, że ten mąż nauki, w nauce widzący jedną z potężnych dźwigni powalonego społeczeństwa, umiał zrzec się tak wspaniałego środka wysyłania w świat swych idei, jakim jest katedra uniwersytecka, otoczona miłością i uwielbieniem kolegów i uczniów.

A umiał zrzec się dlatego, ponieważ ponad wiedzę wyrosło w nim uczucie, nie pozwalające mu poświęcać rodzimego języka, choćby nawet poświęcenie to przyczyniło się do wychowania dalszego zastępu dzielnych, pożytecznych o byt narodowy szermierzy.

Z tem zrozumieniem i odczuciem głęboko w duszy narodu uwieczonych, od czasu do czasu z mocą gigantycznej tragedii występujących na widownię dziejową pierwiastków idealnych, zespoliło się w Chałubińskim zrozumienie i odczucie ziemi, nie tylko jako żywicielki tego narodu, ale jako tej, która staje przed nami w nieśmiertelnej, cudotwórczej, na ukształtowanie się naszych serc i umysłów, na wytworzenie kulturalnego łożyska stanowczy wywierającej wpływ aureoli Piękna. Dymiły się przed nim albo kąpały się w słońcu te majestatyczne wirchy, opasane ciemno błękitną wstęgą regli, szumiały przed nim te siklawy i potoki, aromatem świeżości wypełnione było to powietrze, pod sosrąbami izb góralskich opowiadali sobie napółdzicy potomkowie zbójników o zuchwałych popod Kraków i Budzin wyprawach, o miłości Giewonta i Bystrej, o śpiących pod Krzesaną turnią w Kościeliskiej Bolesławowych rycerzach.

Bywali tu przed nim, którzy te wirchy i te regle widzieli, którzy słyszeli te huczne i szumne potoki i siklawy, którym o uszy odbiła się niejedna z tych starodawnych i starosławnych homerowskich opowieści, a przecież wskrós Polski nie poszedł hyr, któryby nas taką gromadą ścigał w Zakopane, któ-

ryby nam pozwolił zapominać, że wrogie dzielą nas kordony.

On, Chałubiński, jeżeli nie pierwszy spostrzegł ten czar przyrody tatrzańskiej, to pierwszy najsilniej i najwidoczniej go odczuł i jak prawdziwy poeta, acz niemający daru zamykania swych wrażeń w wiązane słowa, czar ten przemocą swego, udzielającego się innym odczucia rozpowszechnił.

Mówią o wielkich twórcach, że w mistyczny, w głębie tajemniczych pierwocin bytu sięgający sposób zlewają się z Przyrodą:

Chałubiński lekarz i przyrodnik, Chałubiński profesor, Chałubiński działacz, kładący podwaliny pod rozwój Zakopanego, jako instytucji społecznej, już nam prawie ginie z oczu, już się w naszej zacięra pamięci.

Ustępuje jakiejś, jak gdyby z odwiecznych, prabytowych przypomnień wyrastającej postaci, z czasów, kiedy w mózgach stworzeń bożych nie było miejsca na odróżnianie skończonego od nieskończoności, na stawianie granic pomiędzy tem, co jest znikome, a tem, co trwa nieustannie, z czasów, kiedy siły ziemi i nieba stapiały się z siłami legendowych Waligórow i Wyrwidębów w jeden twórczy, przeogromny żywioł.

Utożsamił się z jakąś turnią potężną, czarnemi grozi krzesanicami, o które szalony rozbija się Powicher, zieje ku nam przepaścią, szumi dalekim szumem siklawicy, przegląda się w ciężkiem, a bezprzykładnie przejrzystem zwierciadle jeziora, a od czasu do czasu, jak gdyby chciał nam uprzytomnić, że w turniach tych zaklął swą miłość i że przez tę miłość pragnie być blizki sercu naszemu, do ludzkiej, mgławicą blasków owianej wraca postaci:

Siadł gdzieś na szczycie Rysów czy Łomnicy, zadumany wzrokiem wodzi po wirkach, słucha cichych gęśliczek wiernego towarzysza Sabaly i marzy — zapewne o szabli rycernego Janosika, w zielonym zaciętej jaworze, a której ostrze cudowną zabył się stałą wówczas, kiedy pomiędzy nami nie będzie ani jednej duszy, gdzieby nie rozbrzmiało pełnią dźwięków wielkie imię Polski.

Tak nagradza Piękno tych, którzy je odczuli i ukochali i taką wyznawców swoich darzy władzą, że zanim się spostrzegą, ta miłość i to odczucie rozlewa się wokół, budzi drzemiące w społeczeństwie pierwiastki twórcze i pierwiastkom tym plastyczny daje wyraz.

O Chałubińskim można powiedzieć bez przesady, że stał się ojcem niedawnych w naszym życiu umysłowym prądów.

Rozważając ostatnie okresy poezji i sztuki naszej, nie będziemy mogli pominąć natchnień, które ucieleśniły się w motywach tatrzańskich.

Niewidzialną władzą uczucia przywołani, przyszedli tu jedni, którzy, jak Asnyk, wobec ogromów tego świata górskiego odnajdywali w sobie związek z całym ogromem stworzenia, którzy czuli się «jednym ogniwem rozciągniętego przez otchłań łańcucha błękitu», którzy, otwarte mając ucho dla tajemniczej ciszy źlebow i kotlin, dla jednostajnych tętentów, płynących od ciemnych smreczyn, uświadamiali sobie spójność istoty swej z istotą «wieczystego Ducha».

Przyszli tu inni, którzy jak Nowicki, życiowe tragedye fauny i flory tatrzańskiej na ludzkie przenosili tereny i wysnuwali z nich młodzieńczą werwą kipiące hasła społeczne.

Przyszli tu inni, którzy jak Tetmajer, umieli w cudowną, nieokreśloną tęsknicę pełną muzykę przemienić tęsknicę samotnych limb na urwiskach, fioletowe mgły wieczorne, przewalające się nad stawami i dolinami i wiatr »błądzący poprzez nadwodną, głuchą puszcę«.

Przyszli inni, którzy jak Witkiewicz, znaleźli w chałupach i szalasach baców i juhasów nieprzebrane skarby motywów twórczych, motywy te wykorzystowali w malarstwie, w snycerstwie, w architekturze i w rozwiniętej, doskonalszej, świetniejszej postaci powracają je znówu duchowi Polski, z którego się narodziły.

Ale to Piękno, które nam w Zakopanem »odkopał« Chałubiński, może najwspanialszy święciło tryumf, kiedy cały nasz ogół, kiedy ludzie, którzy Tatry nigdy nie widzieli, uczyli w ostatnim sporze o Morskie, że te z ekonomicznego stanowiska żadnego waloru nie przedstawiające turnie, że te głązy i nieużytki, stały się symbolem potrzeby obrony nienaruszalności i całości granic naszej ziemi...

Takie idealne pojmowanie swego bytu mają wszystkie narody wielkie, i my tego idealizmu wstydzicie się nie potrzebujemy, ale aż do końca powinniśmy błogosławić w nim święte, wielkie, czarodziejskie imię Polski, błogosławić przez to, co tworzy granitową podstawę nieśmiertelnej chwały Chałubińskiego — przez nasze myśli, nasze uczucia i nasze czyny.

W imieniu Sokolstwa zabrał głos dr Rowiński i podniósł pokrewieństwo idei sokolej z ideami zmarłego.

Od górali przemówił p. Suleja:

Słowo tutejszego ludu, miejscowych górali:

«Cześć i Sława» Imieniowi ś. p. Dra Chałubiń-

skiego i ceniom Jego, na tej dolinie Podhala, na wieki!...

Nie ino zato, że śli po gorach i tam na szczytach z ciupagami po zbojecku obtancowali watry — nie!... Ale i zato — że ś. p. dr Chałubiński kochał tutejszy lud goralski.

Czy to był mały — czy wielki gazda — On każdego wspierał swoją dobrą radą... Wspierał zarówno i materyalnie, gdzie tego była potrzeba... On się niewstydzil goralą w zgrzebnej koszuli, i jego twardej spracowanej ręki — nie... Choć ten goral mieszkał w lichej ostrewką podpartej haćie, a gdy tam jaka bieda dolegała, i nędza się wćiskała — On się tam znalazł z pociechą...

To też... Kiedy tu w roku 1873 przewrocilo się niemal wszystko, do góry nogami. Czegoś, było tu smutno i straszno; bo nawet sama natura podawała znaki, że jakaś bieda wisi nad nami.

Dopiero gdy nastał wrzesień, wtodej mocy niebieskie jakby się zprzysięgły na zagładę narodu ludzkiego, i anioł śmierci rozpostarł swe czarne skrzydła nad całą Nowotarską doliną: a cholera grasując, uderzyła trzy razy, raz po raz, z całym swoim ogromem na biedne Zakopane — i bez litości pożerała ofiary...

Niebyło dla nas rady!...

Śmierć!... Płacz!... Krzyk!... Śieroctwo! Roznosiło się lotem błyskawicy, na wszystkie strony Zakopanego... I — trwogi!... A oto wtodej!... ś. p. Dr Chałubiński, staje naprzeciw tej zgrozy — i ratuje nas... Rzuca się sam jeden, w jej ogróm. Walczy z nią o nas!... I jak nieustraszony lew, wydziera jej prawie konające ofiary... Dnia mu niestaje — to w nocy z zamkniętego przez rodzinę pokoju oknem wyskakuje i cichaczem przebiega całe Zakopane, a gdzie dosłyszcy lament górali — tam biegnie i tam ratuje.

Dopiero w ostatnich dniach września zwalcza ją zupełnie; i wtodej, zatyka na wierzch Gubałówki żelazny krziz, i woła:

«Amen! Alleluja! Już cholera w Zakopanem zwyciężona!...»

Zato tedy, że nas bronil, i walczył z nią o nas, cześć i sława Jego imieniowi w Zakopanem na wieki!...

Ty zaś stary Sabało, siedz u stóp tego dobrego Pana... i bądź mu dowodem naszej czci i szacunku. Ciesz go opowiadaniem swoich gadek i bajek, a wpatrujcie się oba w te piękne Tatry, które stały się łącznym ogniwem narodu polskiego w Zakopanem.

A my przechodząc tędy, wspominać będziemy:

Tu stoi pomnik na cześć ś. p. Dra Chałubińskiego, naszego obrońcy i dobrodzieja.

Cześć mu i sława na wieki!!!

Na tem się uroczystość odsłonięcia zakończyła.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Towarzystwo Tatrzańskie zaczęło urządzać wielkie zbiorowe wycieczki po Tatrach, przez co dało dowód i zrozumienie swoich obowiązków i żywotności, która zresztą już dawniej towarzystwo cechowała. Bliższe szczegóły można się dowiedzieć w biurze towarzystwa.

Pierwsza wystawa śląska w Cieszynie. Ruchliwe polskie towarzystwo ludoznawcze, założone niedawno w Cieszynie, urządza pierwszą wystawę, która ma być otwartą 30 sierpnia b. r. i trwać będzie do 8-go września, zajmując 10 sal w gmachu polskiej szkoły ludowej. Wystawa będzie nader urozmaiconą i obejmie działy następujące: kościelny, historyczno-literacki, dział starych mebli, porcelany i innych sprzętów stylowych, wreszcie dział ściśle etnograficzny, który da obraz życia ludu polskiego na Śląsku: do osobliwości tego działu należeć będą: wnętrze chałupy góralskiej ze wsi Wisły i «koliba» na szalasiu ze wsi Istebnej. Wystawa ta ze wszechmiar godną jest uwagi i poparcia. Mamy też nadzieję, że mieszkańcy Zakopanego zarówno stali, jak i przejezdni, skorzystają z bliskości Cieszyna i licznie na wystawę popospieszą.

J. W.

Pogadanka o Mickiewiczu i Ewie Henryecie z Ankwiczów, odbyła się we środę d. 19 b. m. z dość licznym udziałem publiczności. Prelegent, autor monografii Ewy, której II-gie wydanie przygotowuje, przedstawił różnicę odczytu od pogadanki, która z natury rzeczy przypuszcza rozmowę kilku osób. Wezwał też obecnych literatów, by zechcieli wziąć udział w pogadance. Pp. Chmielowski i Tretiak profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego zabierali głos i rozwiązywali trudności i wątpliwości, do jakich przyznawał się prelegent. Przedmiot nie został wyczerpany; prelegent zapytał się, czy publiczność życzy sobie dalszego ciągu i gdy przez podniesienie rąk życzenie to objawiono, pogadanka druga zapowiedziana została na środę 26 b. m. o g. 4 w hotelu Turystów p. Sieczki przy ul. Zamoyskiego.

Ceny wejścia bardzo niskie. Łoża z 4 stołkami 5 kor., krzesło numerowane 1 kor., nienumerowane 60 hal., wejście na salę lub galeryę 40 hal., a dla młodzieży uczącej się 20 hal.

W Czytelnicy Zakopiańskiej odbywają się już od kilku dni niezmiernie interesujące wykłady architek. p. Kazimierza Mokłowskiego o sztuce ludowej w Polsce. I sam temat, i wielka znajomość przedmiotu czynią te wykłady wyjątkowymi. Wielka szkoda, że publiczność tak nielicznie na nie uczęszcza. W przyszłości postaramy się przedstawić treść tych wykładów w dłuższem streszczeniu.

Pod adresem Klimatyki. Chodnik na ulicy Zamoyskiego niedaleko za hotelem Sieczki, kończy się rowem, który często zdarzających się w Zakopanem nocnych ciemności, sprawia nieobeznanym z sytuacją bardzo nieprzyjemną niespodziankę. Możeby Klimatyka zechciała odgrodzić to miejsce jakimś płotem, jeżeli nie jest w stanie skłonić właściciela gruntu do zakopania zdradzieckiego rowu.

Bal akademicki udał się znakomicie i przyniesie na Pomoc Bratnią (o ile dało się to w przybliżeniu obliczyć) około 1000 koron czystego dochodu.

Wieczór literacko-artystyczny. «Czytelnia Zakopiańska» i w tym roku, jak corocznie, korzystając z uprzejmości bawiących w Zakopanem literatów i artystów, urządza publiczny wieczór z ich łaskawym współudziałem. Interesujący ten wieczór odbędzie się dnia 31-go sierpnia.

Dnia 23-go b. m. odbędzie się Wielki Bal Gwiazdy w hotelu Turystów z tańcami góralskimi i zbójnickim.

Zabawa na góralską orkiestrę przyniosła czystego dochodu 700 koron, za co uprzejmie dziękujemy paniom zarządzającym bufet, sprzedającym bilety, losy, konfetti i kwiaty, oraz wszystkim, którzy ofiarą lub pomocą czynnie się przyczynili do powodzenia zabawy. Za komitet wiceprezes Tow. Muzycznego A. Wernitz.

Członkowie Gwiazdy złożyli na ręce X. wikarego Woźniczki 32 koron na powodzian, które ma przesłać najbardziej potrzebującej gminie.

Poronin. (Sprawa szkolna). Na posiedzeniu 30 maja b. r. uchwaliła tut. rada szkolna miejsc. zaproponować radzie szkolnej kraj. do zamianowania na stałego nauczyciela p. Jana Gątkiewicza, na tej podstawie, że świadectwa jego dają rękojme skutecznej pracy. Uchwałę tę odesłano do rady szkolnej okręgowej zaraz następnego dnia. Mimo to sprawa dotychczas niezłatwiona spoczywa w Nowym Targu. Szkole naszej zagraża tedy dalsza «prowizoryczność», która już dotąd dała nam się dobrze we znaki. Możeby też rada szkolna kraj. zechciała wglądnać w tę sprawę.

Kalendarzyk Tatrzański

»Zakopane i Tatry«

Przewodnik po Zakopanem i górach, niezbędny dla gości i turystów. 230 stron druku, 2 mapy ko orowe. Do nabycia w księgarni Zwolińskiego, w Biurze Towarzystwa Tatrzańskiego, Biurze Stacji klimatycznej i w sklepie Stanisława Ciszewskiego.

Cena w ładnej oprawie
3 korony.

LITERAT udziela lekcyi historii polskiej i literatury polskiej. Może również przyjąć obowiązki lektora. Wiadomość ulica Sienkiewicza l. 2, między godziną 1—3 popołudniu.

Droguerya Stanisława Ossowskiego, Magistra farmacyi, w Zakopanem na Krupówkach obok hotelu »Morskie Oko« w domu p. S. Leistena, poleca wszelkie środki lecznicze dozwolone, środki uniwersalne, wielki wybór kosmetyków, wód kolońskich, perfum i mydeł francuskich, jak również i krajowych. Środki gumowe i chirurgiczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, herbatę rosyjską, musztardę domową, wina i koniaki francuskie, przybory optyczne, jak okulary, cwikery, dalekovidze i binokle, termometry, farby, pokosty, lakiery, farbę do podłóg, aparaty Soksleta. Środki fotograficzne i aparaty fotograficzne, ciemnię dla P. T. amatorów, szczotki, grzebienie, wypożyczalnię lornetek. **Wagę osobową i spirytus denaturów. do palenia.**

Meran—Willa Stefania

Polski pensjonat
dyetyczno-hydropatyczny
Dra Romualda Bindera

dla ozdrowieńców, organizmów niedokrewnych, wątłych i źle odżywionych, dla cierpiących na choroby nerwowe i sercowe, na gościec, podagrę lub cukrowkę, na zimnicę lub zapalenie nerek, na niezżyty żołądka, kiszek, błon śluzowych i pęcherza.

Specyalne tytonie

papierosy i cygara w wyborowych gatunkach oraz zwykłe tytonie, marki pocztowe, weksle i stemple sprzedaje

Kolejowe przedsiębiorstwo przewozowe

Karol Maściorski, Krupówki 63.

„**POD KOŚCIUSZKĄ**“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż **Wyprawy Ślubne** po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

BAZAR ZAKOPIAŃSKI

Krupówki 27

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca:

Przybory do krawieczyzny i do szycia, pisanie, malowania, toaletowe i t. p. — Rzeźby i pamiątki zakopiań. po cenach krakowskich.

Z poważaniem

Kamil Baum.

Cierpiących na gruźlicę płuc zakład
bezwzględnie nie przyjmuje.

Położenie zakładu: Wśród ogrodów i winnic, w najbardziej zacisznej i słonecznej okolicy Meranu, tuż przy promenadach, 3 minuty od »Kurhausu«. Własny park 3.500 m. kw.

Urządzenie: Linoleum, zmywalne tapety, centralne ogrzewanie, pralne dywany; pokoje duże, powietrzne, z balkonami południowymi, duża sala jadalna, duża weranda, pokój do konwersacji, czytelnia, pokój do palenia. Elektryczne oświetlenie, 3 duże pokoje do procedur leczniczych.

Środki lecznicze: Kompletna hydropatya, kąpiele gazowe nauheimskie, solankowe i iglicowe, światłano elektryczne i słoneczne, elektryczno-przerywane (Wechselstrombäder), werandowanie, kuracje wzniesieniowe, gimnastyka i masaży, kuracje dyetyczno-odżywcze, osobnikowo przystosowane.

Ceny: Pokój południowy z usługą, oświetleniem, całkowitem utrzymaniem i opieką lekarską od 9 koron (7 i pół marek, 3 ruble 60 kop.) dziennie. Sezon od 1-go września do końca maja.

Adres listowy i telegraficzny: Dr Binder, Meran.

L. Zwoliński, Księgarnia w Zakopanem Krupówki 35.

Poleca świeżo wydane własnym nakładem cztery utwory muzyczne

Ignacego Friedmana

„Miniatures pour piano à deux mains“

Nr 1. **Monologue**

Nr 2. **Arlequin**

} 2 kor.

Nr 3. **Canzonetta**

Nr 4. **Réverie interrompue**

} 2 kor.

Księgarnia zaopatrzona obficie we wszelkie nowe i dawniejsze wydawnictwa książkowe i muzyczne. — Największa wypożyczalnia książek, nut i pianin. — Doborowy zapas wszelkich przyborów kancelaryjnych, rysunkowych i malarskich. — Aparaty i przybory do fotografii w najlepszym gatunku. — Bogaty wybór ilustrowanych kart pocztowych. Prenumerata i sprzedaż pojed. numerów pism. Oprawa obrazów w passe-partout i ramy. Sprzedaż znaczków poczt.

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafka i t. p. Koce, wełniane derki, kapy na łóżka. Hafty wiązownicze. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Bławaty, materye wełniane na suknie, oraz płócienna, zefiry i perkale. Bielizna, męska i damska. Rękawiczki warszawskie. Parasole i parasolki. Krawatki. Bieliznę dla turystów. Obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Lekcje muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w „Jordanówce“, Krupówki.

Lecznica dr. A. Tarnawskiego

w Kosowie

za Kołomyją st. kol. Zabłotów we wschodnio-południowych Karpatach, otwarta do końca października. Klimat pogodny, ciepły i bez wiatrów. Leczenie fizykalno-dyetyczne tj. wodą, kąpielami słonecznymi, gimnastyką i t. p. Dwóch lekarzy i lekarka.

SCRIPTORA

Materyały i myśli polityczne

TOM I.

NASZA MŁODZIEŻ

(WYDANIE DRUGIE)

TOM II.

NASZE STRONNICTWA SKRAJNE

Do nabycia w księgarni L. Zwolińskiego.

Cena 2 korony i 3 korony.

Obie publikacje nie mają debitu w cesarstwie rosyjskiem.

Fotoplasticum

podróże naokoło świata, premiiowane 46 razy na wszystkich wystawach światowych, uznane przez powagi naukowe i pedagogiczne jako czynnik wielce kształcący. Właściciel Stanisław Chowaniec ze Stanisławowa. Otwarte przez sezon wakacyjny w Zakopanem ulica Krupówki 1. 52 codziennie od godz. 9 rano do 9 wieczór. Co Czwartek i Niedzielę inne serye, obejmujące 50 widoków, a przedstawiające rzeczy aktualne, sceny z życia wszystkich narodów, kraje i miasta całego świata, przedstawione tak wiernie i z rzeczywistością, iż widz odnosi wrażenie, jakby był na miejscu. — Wstęp 15 ct., dla dzieci 10 ct. Abonament na 10 seryi zlr. 1.20 od osoby. Programy na każdą seryę otrzymuje się bezpłatnie w fotoplastikum.